Nr. 45. We Lwowie wtorek dnia 28 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie . . | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie . | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie . | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

**Wydanie poranne.**

# Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny . . | 3 halerze | 5 halerzy |
| wieczorny . . | 8 halerzy | 10 halerzy |

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Mianowania.

**Wiedeń** 28 stycznia. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, Karola Sorysa, nauczycielem w IX. kl. rangi.

Minister oświaty zamianował dyrektora państw. szkoły przemysłowej we Lwowie, radcę rządu Zygmunta Gorgolewskiego, konserwatorem w centralnej komisji dla badania i utrzymania zabytków sztuki i pomników historycznych.

### Sankcja monarsza.

**Wiedeń** 28 stycznia. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie włączenia gminy wiejskiej Skole do gminy miasteczka Skole w powiecie stryjskim.

### Drogi wodne.

**Wiedeń** 28 stycznia. Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że wkrótce już zostanie zamianowaną rada przyboczna dla dróg wodnych. Korespondencja ta wymienia kilku członków, którzy w skład tej rady mają być powołani, a między nimi z Galicji profesora politechniki lwowskiej Rychtera i br. Antoniego Wodzickiego.

### Podróż następcy tronu do Petersburga.

**Londyn** 28 stycznia. W sprawie doniesienia *Fremdenblattu*, że podróż arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga należy sprowadzić wyłącznie do osobistych motywów, zaznacza *Times*, że w Austro-Węgrzech podróże wysokich osobistości inne zupełnie mają znaczenie, niż w innych państwach np. w Anglji. Odwiedziny te, pisze *Times*, są jawnym dowodem wzrostu serdecznych stosunków pomiędzy obiema dynastjami.

### Z obozu czeskiego.

**Praga** 28 stycznia. O onegdajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego partji młodoczeskiej wydano następujący komunikat: Komitet wykonawczy narodowo-wolnomyślnej partji odbył onegdaj 5 godzin trwające posiedzenie pod przewodnictwem p. Skardy, przy bardzo licznym udziale.

Przewodniczący klubu młodoczeskiego w radzie państwa, p. Pacak złożył sprawozdanie o sytuacji politycznej, a referat ten stał się punktem wyjścia długiej dyskusji, w której brało udział wielu posłów.

Po dyskusji tej zapadły następujące uchwały. Na wniosek p. Czelakowskyego stwierdza się, że między kierownictwem partji w Pradze a kierownictwem klubu młodoczeskiego w radzie państwa nie istnieją żadne różnice. W kwestji językowej komitet wykonawczy trwa przy zasadach, uchwalonych przez klub młodoczeski w radzie państwa w dniu 3 stycznia 1900.

Postanawia się wzmocnić sekcję językową klubu młodoczeskiego w parlamencie i poleca się jej wypracowanie elaboratu i przedłożenie go plenum klubu.

### Stronnictwo katolicko-narodowe.

**Kraków** 27 stycznia. Stronictwo katolicko-narodowe odbyło o godz. 3 popołudniu w niedzielę walne zgromadzenie w sali domu r-o botniczego, pod przewodnictwem właściciela apteki, p. Wiktora Redyka. Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału i udzieleniu absolutorjum, uchwalono następującą rezolucję prof. dra Wicherkiewicza: „Stronnictwo katolicko-narodowe boleje mocno nad tem, iż młodzież lwowska dała się porwać namiętnościom, wywołanym prawdopodobnie przez jakieś tajne ręce, dążące do tego, by dolę naszą jeszcze pogorszyć, a na razie, by odwrócić sympatje świata cywilizowanego, zgorszonego znęcaniem się nad nami rządu pruskiego i hakatystów. Przy tej sposobności wyrażają zebrani nadzieję, iż młodzież polska, prawdziwie patrjotyczna, powstrzyma się w przyszłości od wszelkich bezcelowych demonstracyj, a będzie się natomiast starać pracą sumienną i usilną przygotować się do spełnienia przyszłego zadania obywateli kraju, którzyby później działaniem legalnem na polu społecznem krajowi służyć, a Ojczyźnie lepszy los zgotować mogli. Demonstracje uliczne w naszych stosunkach tylko nieprzyjaciołom naszej Ojczyzny, bez względu na stronnictwa, do których należymy, są i będą zawsze na rękę“.

P. Józef Anatol Mosch prosił wydział o wyjaśnienia co do organizacji katolickiego centrum w Kole polskiem, oraz o powody łączenia się katolicko-narodowych posłów z ks. Stojałowskim, które to łączenie się miało być uchwalone na jakimś tajnym konwentyklu w Krakowie przed dwoma tygodniami.

Prezes odpowiedział, że wydział stronnictwa nie brał udziału w odnośnych naradach.

Po dalszych rozprawach uchwalono kilka wniosków, zdążających do zapewnienia rozwoju stronnictwa; między innymi wniosek prof. Krotoskiego w sprawie odbyć się mających już niezadługo wyborów do rady miasta.

Przemawiali p. Ligęza, ks. prałat Bukowski, ks. prof. Jeż, ks. dr. Golba, majster szewski Gołąb, poczem obrady zamknięto.

### Z izby sądowej.

**Kraków** 28 stycznia. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw flisakowi z Czernichowa, Wójcikowi. Dnia 11 listopada z. r. grał on w karty z kilku innymi. Jeden z nich przegrał pewną sumę, a gdy nie chciał zapłacić przegranej, przyszło do bójki, w której Wójcik zniewążył przeciwnika. Przyjaciele pobitego ułożyli ze zemsty napad na Wójcika we trzech, przyczem Wójcik broniąc się pchnął nożem Ignacego Mnichnę, tak, że ten po godzinie umarł. Trybunał skazał Wójcika na 14 dni ścisłego aresztu za przekroczenie obrony koniecznej.

### Rozruchy w Warszawie.

**Warszawa** 28 stycznia. Handlarze z Uralska przywieźli tu ogromny transport ryb. Wśród rokowań z tutejszymi handlarzami o zbyt wysoką cenę, ryby zepsuły się. Władze kazały polac je naftą i zakopać. Na wiadomość o tem tłum rzucił się na składy ryb i począł je rabować. Policja nie mogła dać sobie rady, dopiero żandarmi rozpędzili tłum i pewną ilość ryb odebrali.

### Rocznica urodzin cesarza Wilhelma.

**Wiedeń** 28 stycznia. Z okazji urodzin cesarza Wilhelma odbył się wczoraj w burgu obiad, w którym wzięli udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ambasador niemiecki ks. Eulenburg z członkami ambasady, ministrowie: hr. Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, dr. Körber i liczni dygnitarze. Podczas obiadu cesarz Franciszek Józef wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn** 28 stycznia. W izbie lordów lord Wenyss uczynił następującą rezolucję: „Tylko przez usilne dalsze prowadzenie wojny i pokonanie dotąd jeszcze stojących w polu band boerskich, prowadzących walkę podjazdową, można doprowadzić do zadowalającego i trwałego pokoju. Izba pochwala i usilnie popiera dotychczasowe postępowanie rządu“.

Lord Welby czyni wniosek, by ostatnie zdanie rezolucji skreślić.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** 28 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych obradowano nad ustawą w przedmiocie uzupełnienia uzbrojenia narodowego przez wybudowanie nowych dróg wodnych i ulepszenie istniejących kanałów oraz wybudowanie portów. Ogólna suma potrzebna na te cele wynosi 663 miljonów fr.

Dep. Codet domagał się odroczenia rozpraw nad ustawą. Wniosek ten zwalczał reprezentant rządu poczem odrzucono go 477 głosami przeciw 85. Izba uchwaliła nagłość dyskusji nad tą ustawą, poczem rozpoczęto też dyskusję szczegółową. Przy artykule 1-szym domagał się dep. Aimond otwarcia nowego kanału, łączącego morze Śródziemne z Atlantykiem, by zniszczyć monopol angielski na Gibraltarze. Wniosek ten przekazano osobnej komisji.

### Ks. Eulenburg o trójprzymierzu.

**Wiedeń** 28 stycznia. Z okazji urodzin cesarza niemieckiego, urządziła onegdaj wieczorem kolonja niemiecka w Wiedniu bankiet. Ambasador niemiecki Eulenburg wzniósł toast, w którym powiedział, że węzły łączące szlachetnego monarchę Austro-Węgier z cesarzem niemieckim są tak silne, że można je nazwać prawie nierozerwalnymi. Sojusz, który zakorzenił się w naszych uczuciach, jest tak silnym gmachem, tak silnie ufundowanym, że może stawić opór wszelkim burzom. Ci, co nie mają radości w tym sojuszu, nie mogą go rozwiązać. My, którzy całem sercem przywiązani jesteśmy do tego sojuszu, nie chcemy, ani nie powinniśmy być małodusznymi, jeżeli nasze słońce zaciemnione zostanie małą mgłą albo deszczem. Nasz sojusz jest naszym domem pokoju, domem rodzinnym. Wznoszę toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, szlachetnego i wiernego przyjaciela cesarza Niemiec. — Muzyka zaintonowała hymn austrjacki. Następnie wzniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma.

### Miss Stone.

**Stambuł** 28 stycznia. Miss Stone i pani Zilka znajdują się w Bułgarji w pobliżu linji demarkacyjnej koło Yapyak. Amerykańscy delegaci przebywają w Bansku i mieli wczoraj złożyć okup.

**Sofja** 28 stycznia. Wiadomość o uwolnieniu miss Stone dotychczas nie potwierdza się. Jest pewnem, że znajduje się ona na terytorjum bułgarskiem niedaleko granicy i że rozbójnicy usiłują dostać się na terytorjum tureckie, ale przeszkadza im w tem silny kordon wojskowy.

**Sofja** 28 stycznia. Dragoman ambasady amerykańskiej w Stambule przybył wczoraj z czterema urzędnikami na granicę, aby rozbójnikom bułgarskim wręczyć okup i odebrać od nich miss Stone, oraz jej towarzyszkę. Mimo, iż w kordonie wojskowym rozmyślnie pozostawiono pewne luki, rozbójnicy nie zdołali dotrzeć do dragomana.

### Jubileusz artystyczny.

**Rzym** 28 stycznia. Adelajda Ristori, znakomita artystka dramatyczna włoska, urodzona w r. 1821, świetna przedstawicielka ról kobiecych w dramatach Alphieriego, Legouve'go, a także Racina i i., która swego czasu występowała gościnnie także w Warszawie, obchodzi jubileusz artystyczny. Wśród mnóstwa depesz

gratulacyjnych znajduje się także depesza artystów teatrów warszawskich.

**Japonja a Rosja.**

**Jokohama** 28 stycznia. Biuro Reutera donosi, że w izbie reprezentantów wniesiono kilka interpelacyj w sprawie konieczności opuszczenia Mandżurji przez Rosję i w sprawie porozumienia co do Korei.

**Wojna w Transwaalu.**

**Londyn** 28 stycznia. Biuro Reutera donosi: Depesza Kitchenera z Johannesburga z dnia wczorajszego, potwierdza wiadomość o wzięciu do niewoli generała Ben Viljoena. Strata generała wywrze z pewnością wielki wpływ na Boerów, obozujących na północy od linji kolejowej.

Pomiędzy jeńcami ostatnich dni ma się także znajdować Jan Botha.

**Bruksela** 28 stycznia. Do *Petit Bleu* donoszą, że Boerzy w ostatnim miesiącu zdobyli na Anglikach 17 armat i 700.000 funtów szterlingów.

**Pretorja** 28 stycznia. Wczorajszej nocy udało się wielu agentów biura wywiadowczego do farm koło Lydenburga, spodziewając się wziąć do niewoli niejakiego Hindona, znanego specjalistę w niszczeniu pociągów kolejowych Hindona nie było, ujęto natomiast Viljoena z dwoma adjutantami.

Pułkownik Wilson zabrał koło Strydom 20 jeńców, którzy potem uciekli lub zostali rozstrzelani, gdy na Wilsona napadli Boerowie ze znaczną siłą. Boerowie musieli w końcu ustąpić, straciwszy 10 zabitych i prosili później o pomoc lekarską. Straty Anglików wynoszą 3 zabitych i 5 rannych.

Hamilton zabrał 24 stycznia koło Boschmansfontein 92 jeńców. Tego samego dnia poddało się koło Irene 12 uzbrojonych Boerów.

**Johannesburg** 28 stycznia. Komendant Boerów Beyers wtargnął dnia 22 bm. do obozu koncentracyjnego koło Pietersburga i uprowadził z sobą wielu burgherów. Następnie napadł na Pietersburg prawdopodobnie celem zdobycia broni dla nowo zyskanych wojowników. Atak nie powiódł się. Anglicy odparli Beyersa, który stracił 3 zabitych i 3 rannych.

Dnia 23 usiłowali Boerowie wysadzić w powietrze pociąg kolei żelaznej koło Pietersburga. Mina eksplodowała, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

**Wypadki w Chinach.**

**Pekin** 28 stycznia. Yuanszikkaj, który wykonywa naczelną kontrolę nad armją i marynarką, zaproponował sprowadzenie angielskich instruktorów dla marynarki, a japońskich dla wojska lądowego. W tym urzędzie funkcjonuje już 40 oficerów japońskich.

**Demonstracje robotników.**

**Wiedeń** 27 stycznia. Oddział robotników bez zajęcia ciągnąc przez Ringstrasse, chciał demonstrować przed parlamentem, ale policja rozprószyła demonstrantów.

**Napad morderczy.**

**Wiedeń** 28 stycznia. W ulicy zamkowej (Burggasse) napadł onegdaj przedpołudniem na kramarza starzyzny Kesslera w jego sklepie nieznany człowiek w zamiarach rabunku. Złoczyńca zranił Kesslera ciężko i obrabował, poczem znikł tak zręcznie, że do tej pory brak wszelkich śladów.

**Wiedeń** 28 stycznia. Kramarz Kessler, który padł onegdaj ofiarą rabunku i zamachu, umarł wczoraj.

**Katastrofy.**

**Gniewin** 28 stycznia. Praca nad wydobyciem trupów z szybu „Jupiter“ jest w pełnym toku. Zresztą położenie jest niezmienione.

**Arcachon** 28 stycznia. Łódź rybacka „Heron“ zatonęła. Zginęła cała załoga, składająca się z 12 ludzi.

**Vigo** (Hiszpanja) 28 stycznia. Na okręcie „Tendor“ eksplodował kocioł, przyczem z załogi, liczącej 22 żołnierzy, trzech zginęło, czterech brak, a inni odnieśli pokaleczenia.

**Gniewin** 28 sierpnia. W szybie „Jupiter“ sytuacja niezmieniona. Napływ wody do szubu Gwidona prawie zupełnie ustał.

**Yokohama** 28 stycznia. Wskutek wielkiej burzy, która szalała nad brzegami Japonji zatonęło wiele statków rybackich. Przeszło 200 rybaków znalazło śmierć w nurtach rozburzonego morza.

**Nowy Jork** 28 stycznia. W kopalniach węgla koło Oskalozy nastąpiła w sobotę eksplozja w której zginęło 21 osób, a przeszło 60 jest zasypanych.

---

**Kraków** 28 stycznia. Towarzystwa numizmatyczne krakowskie wybrało na onegdajszem zgromadzeniu prezesem swym marszałka krajowego hr. A. Potockiego.

**Warszawa** 28 stycznia. W kościele św. Aleksandra odbył się ślub Marji Kamińskiej, artystki Teatru wielkiego, z p. Stanisławem Latoszyńskim.

**Wiedeń** 28 stycznia. Wczoraj na obiedworskim byli u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda ministrowie wspólni Kalay, Krieghammer i Gołuchowski, prezydent gabinetu dr. Koerber i inni ministrowie austrjaccy.

**Bukareszt** 28 stycznia. 200 oficerów rumuńskich udaje się za zezwoleniem ministra wojny w odwiedziny do greckich oficerów do Aten, gdzie nastąpi formalne zbratanie się obu armij.

**Saint Louis** (Senegal) 28 stycznia. Gubernator francuski w Afryce zachodniej Balay umarł.

**Madryt** 28 stycznia. Prezydent Loubet nadesłał młodemu królowi Alfonsowi XIII wielką wstęgę legji honorowej.

## Bankructwo „Zdrowia“

Pod tym tytułem założone przed rokiem niespełna Towarzystwo dla fabrykacji sodowej wody, chyli się do upadku i jesteśmy znowu zmuszeni zanotować fakt smutny dyletanckiej roboty pod hasłem podniesienia przemysłu krajowego. Jeden akt tego smutnego dramatu, odegrał się wczoraj wieczorem.

W sali gal. Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie, odbyło się wczoraj o godzinie 7mej wieczorem walne zgromadzenie „Zdrowia“. Przewodniczył mu p. Edmund Łoziński, funkcje sekretarza pełnił dr. Piepes-Poratyński. Obecnych dwudziestu kilku członków.

Odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, stwierdzający smutny stan „Zdrowia“, którego upadek p. dyrektor Linde zwalał na p. Mikolascha, ten zaś na p. Lindego. Gospodarka tego ostatniego okazała się fatalną, nieprawidłową, samowolną, bez oglądania się na instrukcję daną przez radę zawiadowczą towarzystwa. Tak brzmiało orzeczenie rady zawiadowczej; sąd ostateczny miał być wydany po zbadaniu przez komisję rewizyjną.

Sprawozdanie tej komisji, przedłożone wczoraj zgromadzeniu przez p. Kossaka, stwierdza przedewszystkiem, że gotówki w kasie tow. „Zdrowie“ nie znaleziono, książki były prowadzone bez błędów; natomiast nie znaleziono pokwitowań na niektóre zapłacone pozycje. Niepomiernie wysoką pozycję znaleziono np. za wypożyczenie koni na 5 dni kwotę 1.200 k. Nieumożonych w księgach pozycyj dłużnych jest za 23.842 k. 32 h. Z zakupionych 8 koni, znaleziono tylko 5 dnia 18 grudnia. Suma passywów nad aktywami towarzystwa „Zdrowie“ wynosi 40.875 k. i 90 h., czyli więcej, niż połowę wpłaconych udziałów.

Komisja, wybrana do zbadania przyczyny upadku tow. „Zdrowie“ (ref. p. Gruszecki) zaznacza, że całe przedsiębiorstwo było z góry prowadzone tak, jak się nigdy nie prowadzi tego rodzaju fabryki. Działanie dyrekcji było od samego początku nieprawidłowe, wbrew statutowi, którego nie przestrzegano zupełnie i to na szkodę towarzystwa. Udziałów niewpłaconych jest jeszcze dotąd przeszło 9.000 koron. Posiedzeń dyrekcji było wszystkiego cztery i były to więcej pogadanki towarzyskie, nawet po francusku prowadzone.

Księgi zakładała dyrekcja dopiero w czasie, gdy już katastrofa groziła. Dyrektor Pordes gospodarzył sobie jak mu się podobało, budowano fabryki bez uchwał rady nadzorczej. Pordes dostawy sam odbierał i sam je obliczał. Szczęściem, że dyrekcja nie miała większych kapitałów, bo byłaby wszystko straciła. Dyrektorzy zupełnie nie dbali o to co się dzieje, a nie było to tylko przypadkowe, ale wprost z rozmysłem działali. Dyrektorami tymi byli pp. Bahr, Linde i po części Mikolasch — zaś Pordes ten najwięcej.

P. dr. Mikolasch, jako techniczny kierownik był wszystkiego 3 czy 4 razy w fabryce, w najgorętszym czasie, bo w czerwcu, usunął się. Wiedział o tem, że Linde asygnował płacę Pordesowi, ale nie robił żadnych zastrzeżeń. Jako kierownik techniczny okazał zupełną nieświadomość przedmiotu, a przez to naraził Towarzystwo na szkodę materjalną i moralną. W liście do Tow. pisanym odpisał, że „Zdrowie“ tyle go obchodzi, co szpital żydowski.

Główna jednak wina spada na p. Lindego, który sam zawierał kontrakty na szkodę towarzystwa. Przez jego gospodarkę finansową fabryka „Zdrowie“ upada. Nie dorósł do kierowania fabryką.

Co się tyczy Pordesa, to jakkolwiek ten jeden był fachowy z całego grona dyrektorów, tem większą jest tedy jego odpowiedzialność, że się na tem znał. Obecnie Pordes Towarzystwo zaskarżył i zażądał konkursu, choć on właśnie najgłówniej jest winny. On sobie sam wyznaczał płacę, a Linde mu ją asygnował.

Jak się rada zawiadowcza „zajmowała“ sprawami Towarzystwa, najlepszym dowodem, że odbyła wszystkiego dwa posiedzenia; traktowała na nich wszystko pobieżnie, nie uchwaliła dla siebie regulaminu, nie rewidowała ksiąg, wogóle nie robiła nic. Wiedziała zresztą o wszystkiem, co się działo, ale nic przeciw temu nie zapobiegła.

Komisja wnosi na odmówienie absolutorjum dyrekcji, a dalej poleca przyszłemu kierownikowi, aby pociągnął do cywilno-sądowej odpowiedzialności tych członków dyrekcji i rady nadzorczej, którzy Tow. na stratę narazili.

P. Zacharjewicz, wyjaśnia i prosi o zbadanie, że fabryka, którą budował w ciągu 6 tygodni, nie była licho budowaną.

P. Linde tłumaczy się z zarzutu nieprzeprowadzenia kolaudacji fabryki, że nie miał rachunku, któryby mu był służył za substarat do kolaudacji. Odpiera także zarzut co do kontraktu z Pordesem. Powiada, że kontrakt robił dr. Ungar, syndyk „Zdrowia“.

Dr. Ungar prostuje, że nie on, ale dr. Reiss robił kontrakt z Pordesem.

Dr. Mikolasch zastrzega się przeciw zarzutom, jakoby działał na szkodę „Zdrowia“. Miał tam sam prawie 39.000 koron udziału. Zastrzega się także przeciw zarzutowi niefachowości. Nie zamawiał także żadnych maszyn do fabrykacji.

Członek komisji p. Younga utrzymuje wraz z referentem, że budowa fabryki istotnie jest bardzo licha; podtrzymuje też zarzuty, podniesione przeciw drowi Mikolaschowi, którego, jako kierownika technicznego, uważa za odpowiedzialnego za chybione urządzenie fabryki.

Jeden z mowców w dosadny sposób scharakteryzował działalność czterech dyrektorów. Bahra (mitycznego), dra Mikolascha, Lindego i Pordesa.

Bahr np. żądał faktornego od fabrykanta syfonów. Pordes — jak wyżej wskazano — był istną pijawką „Zdrowia“, a końmi fabryki swoje węgle woził. Apeluje w końcu do dyrekcji i rady nadzorczej, aby się zdeklarowali do pokrycia strat członkom i nie roznosili dalej skandalu.

Ponieważ mowca ten zaczepił między innemi i p. Czyżewicza, ten więc wyjaśnił, że rada nadzorcza nic tam nie miała do gadania, bo statut z góry władzę absolutną oddał dyrekcji. Kiedy po śmierci Juljusza Mikolascha rada nadzorcza miała posiedzenie w fabryce, nie było żadnych ksiąg ani żadnych aktów z którychby można powziąć jakie przekonanie, jak fabryka stoi.

Wyjaśnienia, dane następnie zgromadzeniu przez sekretarza dra Piepesa-Poratyńskiego, wskazuje na to, że dyrekcja w swoich sprawozdaniach, radzie nadzorczej przedkładanych, wykazywała „różowy“ stan fabryki, która się już szybkim krokiem do upadku zbliżała.

P. Linde tłumacząc się przyznaje, że nie kontrolował Pordesa należycie, że nie założył ksiąg, bo nie miał jeszcze planu. Nie znał się na tym całym interesie. Materjał jednak był w porządku.

Członek komisji p. Younga nie może powiedzieć, że książki były w porządku, bo pozycje nie były poparte alegatami.

Opowiada dalej p. Linde, że pozwalał brać Pordesowi zaliczki, bo był pewien, że mu płacę rada nadzorcza wyznaczy. Całe tłumaczenie się p. Lindego, zupełnie nikogo ze zgroma-

dzonych nie przekonało. Dał temu wyraz dr. Stesłowicz aż nadto wyczerpująco.

Dr. Wasung zaznacza, że wielu członków przystąpiło do towarzystwa, bo ich pociągnęły nazwiska pp. Lindego, Czyżewicza, Terenkoczego. Dodatkowo do wniosku komisji wnosi dodać wybranie komisji, która by zbadała czynności p. Pordesa i oddała swe spostrzeżenia prokuratorji; czynności tego pana bowiem noszą na sobie znamiona czynu karygodnego.

„Dyrektor“ Bahr czuje się zupełnie niewinnym, nie wie nawet, gdzie fabryka stoi (!!) przyjął dyrektorstwo, bo myślał, że to dobry interes. Podpisywał weksle i pełnomocnictwa, bo go p. Linde o to prosił (!).

Istotnie wina jego redukuje się do tego, że nic nie robił jako dyrektor „Zdrowia.“ Pozatem jednak pokazuje się, że był on moralnym twórcą kartelu wody sodowej.

Ku wielkiemu zdumieniu p. Pordes, godzi się na to, aby jego sprawę oddać do prokuratora państwa.

Na to jego oświadczenie, niezwykle czelne, odpowiedział p. Łoziński, że sam wyłapał Pordesa na zaniedbywaniu obowiązków, a nawet malwersacji z wywożeniem syfonów.

Płatny ten dyrektor, p. Pordes, zaniedbywał fabrykę, ale mało tego, bo wprost ją zniszczył swem postępowaniem i nadużyciami, a nakoniec sam żądał konkursu i zgłosił go przed tygodniem. Konkurs zgłosił też p. Jan Lewiński.

W głosowaniu 22 głosów padło za nieudzieleniem dyrekcji absolutorjum (10 wstrzymało się od głosowania), 18 głosowało za pociągnięciem do odpowiedzialności sądowo cywilnej dyrekcji i rady nadzorczej.

Po głosowaniu p. Pordes ulotnił się ze sali.

Następnie uchwalono rozwiązanie towarzystwa i jego likwidację, którą będzie prowadzić dyrekcja.. Wobec tego Pordes na razie uratowany.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 11½ w nocy.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 28 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej od godziny 5—6 popołudniu, dr. Piotr Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W muzeum botanicznem (ul. św. Mikołaja 4) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniw. dr. T. Ciesielski: „O bakterjach w gospodarstwie przyrody“. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½ - 8½ wieczorem dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Teatr miejski: „Mężczyzna“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

---

**Kalendarz.** Wtorek (28): Karola Wielkiego. — Radomira. — (15): Pawła Ftew. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 2° R. Śnieg.

**Wykład habilitacyjny.** Wczoraj o godzinie 12 w południe odbył się na tutejszym uniwersytecie wykład habilitacyjny, adjunkta galic. prokuratorji skarbu dr. prow. i filozofji Witolda Rubczyńskiego, na docenta estetyki. Prelegent mówił o metafizyce Lotzego. Obecnymi byli na tym wykładzie oprócz gremjum profesorów wydziału filozoficznego radca dworu i prokurator skarbu dr. W. Korn i wiceprokurator skarbu dr. Karol M. Engel.

**Nocny napad uliczny.** Ubiegłej nocy, dwaj żołnierze 24 pp. napadli na ulicy Szpitalnej niejaką Fialową, która w towarzystwie męża powracała do domu i porwawszy ją ze sobą, pociągnęli w zaułki. Męża, który stanął w obronie swej żony, zranili bagnetem w głowę. Ajenci policji przy pomocy patrolu wojskowego w ciągu nocy jeszcze wyśledzili obu tych żołnierzy i przyaresztowali.

**„Rewolwerowa miłość“.** Józefa Ullmana, który zawiedziony w swej miłości strzelał z rewolweru do panny Marji Paparównej, ława sędziów przysięgłych siedmioma głosami uniewinniła, poczem oskarżony, po trzymiesięcznem przeszło więzieniu śledczem, wyszedł na wolność.

**Garderobę i srebra stołowe**, ogólnej wartości około 800 koron, skradziono zeszłej nocy z mieszkania Abrahama Nicka, przy ul. Beisera l. 2.

**Nie dzierżawił polowania** na ulicy Karola Ludwika, a jednak polował tam Zygmunt Koralski, pomocnik cukierniczy w cukierni p. B. Z flobertu zastrzelił on w swojej kamienicy „dla rozrywki“ jednego kota i jednego wróbla. Ponieważ lokatorom tego domu nie podobała się pasja myśliwska słodkiego tego panicza, nie chcieli zresztą wystawiać swoich kotów — pieszczoch na niebezpieczeństwo, zawiadomili o polowaniach tych policję, która paniczowi nietylko flobert odebrała, ale też jego samego pociągnęła jeszcze do odpowiedzialności.

**Do pogłoski** o zamachu na króla greckiego, o czem doniosły nam telegrmay, dał następujący wypadek: król zwiedzając zwierzyniec zbliżył się do klatki, w której znajdowały się strusie. Klatka była otwarta. Gdy król zbliżył się do niej, jeden ze strusi, rzucił się na króla Dozorca zwierzyńca, silnem uderzeniem nawrócił strusia do klatki, zanim jeszcze mógł co uczynić królowi. Wieść o tem, przechodząc z ust do ust, wyrosła w zamach na króla

# Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 654·—, Akcje węg. Zakł. kred. 671·—, Akcje Anglobanku 262 50 Akcje Unionbanku 553·-, Akcje Laenderbanku 417·-, Akcje Bankvereinu 454·50, Akcje Bodencredit 905·-, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 669·50, Akcje kolei połudn. 76·50, Akcje tramw. lit. a) 284·50, lit. b) 280 50 Akcje kolei Elbethal 452 50, Akcje kolei Północnej 5540 Akcje kolei Czerniowieckiej 560·—, Akcje Alpiny 384·—, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1470·—, Akcje fabryki broni 315·— Akcje tureckie tytoniowe 291·50 Oblig.

---



— Ja żyć nie mogę — szepnął, ściskając jej ręce — jestem zbezczeszczony.

— Więc zapomniałeś, że wszystko, co ja posiadam, jest twojem? Rozporządzaj moim majątkiem! Zaklinam cię na pamięć naszych obu matek... które nas tak bardzo kochały, które nas chciały połączyć węzłem dozgonnym!

— Konstancjo! Nie mogę przyjąć twej ofiary... Gdybym zapłacił wszystkie długi, nie pozostałoby ci wiele.

— Mniejsza o to. Potrafię zapracować na życie. Czyż sądzisz, że mogłabym żyć bez ciebie?... Musisz przyjąć tę drobnostkę... Przyjmujesz... O tak. Daj mi arkusik papieru... pozostawię ci list do mojego bankiera.

Panienka zasiadła do pisania z taką radością, jak gdyby podpisywała kontrakt ślubny ze swoim ukochanym.

— To jest dopiero miłość! — To jest dopiero człowiek szczęśliwy! — O! panno Pelagjo! gdybym zdołał wzbudzić w tobie bodaj dwudziestą cząstkę takich uczuć!

Konstancja wstała od biurka.

P. Giuguet otarł łzy rozczulenia. Edmund przyjął ofiarę swej kuzynki. Narzeczeni są szczęśliwi, tworzą projekty na przyszłość. Konstancja nie żałuje wcale świetnej przyszłości, którą jej obiecywał kuzyn.

P. Giuguet zwraca im nieśmiało uwagę, że już jest późno. Żegnają się. Potem wierny towarzysz odprowadza Konstancję do p. Pauze i opowiada o jej ofierze. Ona stoi z oczyma spuszczonemi, jak winowajczyni. Pelagja rzuca jej się na szyję, wołając.

— Jeżeli twój kuzyn nie uczyni cię szczęśliwą, to jest brzydkim niewdzięcznikiem.

P. Pauze wysłuchał opowieści z rozrzewnieniem, następnie uścisnął ręce Konstancji i rzekł:

— Postąpiłaś szlachetnie, szkoda jednak, że twój kuzyn zapragnął zostać miljonerem. A może mu to posłuży za



— Mojego kuzyna?

— Tak. Był smutny, zakłopotany... Ścisnął mi rękę tak, aż mnie zabolało...

— No i cóż dalej? Mniejsza o pańską rękę, biedna Konstancja siedzi, jak na żarzących węglach.

— Otóż Edmund powiedział mi: Czy pan będziesz dzisiaj u p. Pauze? Usłyszawszy, że tu idę, wyjął z kieszeni list i rzekł: „Oddaj to pan mojej kuzynce, tylko nie zapomnij!“ Obiecałem, że spełnię jego polecenie...

— Gdzież ten list?

— Mam go w kieszeni.

— Dawaj go pan prędzej, trzeba było zacząć od tego.

P. Giuguet wręczył list Konstancji; wzięła go drżącą ręką i przeczytała co następuje:

„Kochana kuzynko, chciałem próbować szczęścia, moje pierwsze kroki były pomyślne. Puszczałem się coraz śmielej, chcąc zdobyć jak najprędzej pieniądze i z tobą się połączyć. Los zdradził moje nadzieje. Gwałtowna zniżka doprowadziła mnie do... ruiny... Gdybym utracił tylko własny majątek, łatwiejbym się pocieszył, ale ja mam długi, utracę honor i to mnie zabija — tak, zabija, bo człowiek zbezczeszczony żyć nie powinien. A zatem żegnam cię na zawsze.

Edmund Gerval.“

List wypadł z rąk Konstancji.

— Zrujnowany! — szepce p. Ginguet.

— Zrujnowany! — powtarza Pelagja.

Ale Konstancja jedną ma tylko obawę.

— On chce umrzeć! — woła zaniepokojona — umrzeć dla marnych pieniędzy... To co ja mam, do niego należy... Jak on mógł o mnie zwątpić! Trzeba mu przeszkodzić w wykonaniu tego strasznego zamiaru. Pelagjo, daj mi kapelusz i zarzutkę... Panie Giuguet, czy pan zechce mi towarzyszyć? Chodźmy prędzej.

węg. indemn. 95·50, Renta majowa 100·75, Austr. renta koron. 97·80, Węgierska renta koron. 96·85 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 93·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 91·25 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 94·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 104·50, Marki 117·15, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 27 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 274·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 251·25; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 81·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 104·25. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 165·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 177·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 52·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 95·—; Salma 40 zł. m. k. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 225·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 404·—.

— **Wiedeń** 27 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·15 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 34·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Wiedeń** 27 stycznia. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.596 sztuk. W tem było z Galicji 939, z Bukowiny 23 sztuk.

Przebieg targu był mdły.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 427 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 94 sztuk po 52—59 k., 457 sztuk po 60—67 k., 325 sztuk po 68—74 k., 32 sztuk po 72 do 75 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—62 k., krowy podtuczone po 48—60 k.; bydło chude dla masarzy po 33—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 27 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·10, Staatsbahny 143·50, Disconto Comandit 186·75, Berlińskie Tow. handl. 146·—, Laura 201·75, Bochumery 187·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·25, Kolej Meridionalna 126·—, Losy tureckie 107·25, Renta włoska 100·80, „Harpener" kopalnie węgla 167·10, Kolej Marienburg-Mława 64·75, Konsolidation 297·25, Lombardy 20·10, Kolej Henry 92·25, Niemiecki bank narodowy 109·10, Kanada Profered 111·20; Akcje żeglugi hamburskiej 113·20.

— **Berlin** 27 stycznia. Austr. banknoty 85·30, spirytus 33·50.

— **Frankfurt** 27 stycznia. Austr. kredyt. 207·25; Kolej państw. 143·75; Laura 202·30; Disconto 186·80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 stycznia. 3% renta 100·30; mąka 27·50.




Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Baranski

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baranski Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.




Konstancja zbiegła ze schodów, p. Giuguet zaledwie mógł ją dogonić.

— Szczęśliwy Edmund! — myślał — jak ona go kocha! Gdybym wiedział, że wzbudzę takie uczucie w pannie Pelagji, gotówbym codzień życie sobie odbierać.

— Byleśmy go zastali w domu — ja muszę go zobaczyć — mówiła panienka, jadąc ze swoim towarzyszem w dorożce.

— Jeżeli go w domu nie ma, to gdzie go szukać — myślał p. Giuguet.

Wreszcie stanęli przed mieszkaniem Edmunda. Konstancja pobiegła zapytać stróża, czy p. Gerval jest w domu.

Odpowiedziano jej, że wyszedł przed kilku godzinami i niewiadomo kiedy wróci.

— Musimy go odszukać — wołała panienka. — Chodźmy na giełdę.

— Giełda zamknięta wieczorem.

— A więc będziemy go szukali po restauracjach i teatrach...

— Edmund nie wyglądał na człowieka, idącego do teatru.

— Gdzieś jednak być musi, więc go znajdziemy, choćby przyszło całą noc szukać.

Konstancja pociągnęła ze sobą p. Giuguet. Biedak musiał wstępować do wszystkich cukierni po drodze; wchodził przynajmniej do pięćdziesięciu, ale napróżno. Wybiła dwunasta.

— Późno już — pozwolił sobie zauważyć p. Giuguet — możeby panią odprowadzić do domu. P. Pauze i panna Pelagja niepokoją się zapewne.

— Jeżeli późno, to on już może wrócił. Chodźmy do niego raz jeszcze.

— Co to za szczęśliwy chłopak! Gdyby mnie panna Pelagja tak kochała, tobym zgodził się stracić posadę — myślał Giuguet, podążając za Konstancją.



I znowu stanęli przed bramą Edmunda. Panienka nie śmiała pytać, w obawie, że usłyszy odpowiedź, która ją w rozpaczy pogrąży.

Jej towarzysz zadzwonił.

— Czy p. Gerval już wrócił? — rzekł do stróża.

— Wrócił przed chwilą.

Z piersi Konstancji padł okrzyk radości, wbiegła szybko na schody, zapominając o wszelkich względach światowych, które nie pozwalają pannie odwiedzać młodego człowieka, bodaj kuzyna i to wśród nocy.

Cas był najwyższy! Edmund błądził po ulicach przez cały wieczór, rozważając swoje okropne położenie i namyślając się: co począć? Widział przed sobą jedną tylko drogę: samobójstwo.

Zapewne jest to droga krótka i środek „skuteczniejszy" od pracy wytrwałej, która mogła naprawić zło uczynione i szkody powetować.

Ale zamiłowanie do pracy i wytrwałość są daleko rzadsze od niedowiarstwa, prowadzącego do śmierci samobójczej. I ludzie powiadają, że żyjemy w epoce postępu! Ładny mi postęp, wsuwający broń w ręce niedołęgów życiowych!

Otóż Edmund wrócił do domu z mocnem postanowieniem zakończenia marnego żywota.

Nabił pistolety, położył je na stole i puścił wodze rozmyślaniom; żałował świata, iż utraci tak zdolnego człowieka. Myślał też i o swej kuzynce, przynajmniej powinien był myśleć w takiej chwili.

Lecz nagle owa kuzynka wbiegła do pokoju i padła mu do nóg, wołając:

— Edmudzie, zabij mnie raczej!

Edmund drgnął, spojrzał na słodką twarzyczkę, zwróconą ku sobie i rozczulenie wyrugowało z serca jego rozpacz.